

Pamiętajmy o ofiarach masakry w My Lai

50 lat temu żołnierze amerykańskiej kompani Charlie zamordowali pół tysiąca nieuzbrojonych Wietnamczyków w wiosce My Lai.

W 1968 roku, w najbardziej burzliwym okresie, Stany Zjednoczone i reszta świata zdawały się być w stanie zamieszania charakteryzującego wojny, zamachy, konflikty i zamieszki. Dla wielu był to bardzo zły rok, ale mimo, że nie upublicznione, pewnie nie znane dla narodu wydarzenie, rzuciło straszne piętno na wszystkie pozostałe – było tak do czasu aż nieustraszony reporter Seymour Hersh nie rozpruł spisku zawiązanego pod przewodnictwem najwyższych rangą w armii amerykańskiej.



16 marca 1968 roku, zaledwie kilka tygodni po rozpoczęciu ofensywy Tet w Wietnamie, kompania C (Charlie) z 1. Batalionu, 20. Pułku Piechoty, 11. Brygady i 23. Dywizji Piechoty amerykańskiej zaatakowała grupę wietnamskich wiosek w północnej części Wietnamu Południowego w dystrykcie Son Tjnh. Członkowie kompanii byli na krawędzi w rezultacie stracenia kilku towarzyszy zabitych lub rannych w pułapkach zastawionych przez Viet Cong, którego kontyngenty były aktywne w okolicy. Działając na podstawie złych informacji wywiadowczych, amerykańskie wojsko wystrzeliło pociski artyleryjskie w pobliżu wsi, po czym przeprowadziło z powietrza bombardowanie napalmem.

Nie było żadnych wiarygodnych dowodów na to, że wsie – szczególnie te, które nazywali „Pinkville” lub My Lai – nie były niczym więcej jak tylko społecznościami rolników, spośród których większość stanowiły osoby starsze, kobiety oraz dzieci. Kompania Charlie była jednak chętna na odparcie ataku. Otrzymali rozkazy od dowódcy podpułkownika Franka Barkera by niszczyć wszystko, co może zostać wykorzystane przez wroga oraz zastrzelić każdego, kogo podejrzewali o bycie zwolennikiem Viet Congu. Dla żołnierzy oznacza to każdego, kto próbował uciekać przed najeźdźcami, bez względu na płeć czy wiek. Prowadzącymi atak byli kapitan Ernest Medina oraz porucznicy, William Calley, Jeffrey Lacross oraz Stephen Brooks. Instrukcje Barkera potraktowali dosłownie.

O godzinie 7.00 Amerykanie weszli do My Lai. Zaczęli od zmuszania ludzi do utworzenia małych grup. Bez żadnego ostrzeżenia rozpoczęły się zabójstwa. Nie było żadnego zagrożenia dla żadnego żołnierza Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Masowe morderstwa rozpoczęły się o 8 rano i trwały przez następne kilka godzin. Grupy Wietnamczyków, spośród których prawie wszyscy byli kobietami lub dziećmi, były spychane do rowu i zabijane przy wykorzystaniu karabinów maszynowych. Wiele kobiet, zwłaszcza młodych, zostało zgwałconych kilka razy przed rozstrzelaniem. Dzieci krzyczały z przerażeniem w ramionach swoich matek tylko po to by uderzyły w nich pociski wystrzelone przez Amerykanów. Kiedy matki próbowały osłaniać swoje niemowlęta własnym ciałem, jedyną bronią jaką miały

do obrony, to zastrzelenie ich przez żołnierzy. Ci, którzy odnieśli rany byli ostrzeliwani ponownie, aby upewnić się, że nie żyją.

Amerykanie byli metodyczni. Nie śpieszyli się. Byli rozważni i skuteczni w morderstwach. Potrzebowali czasu aby przeładować broń, napić się, zjeść obiad i następnie wrócić na rzeź. Błagania niewinnych lub lamenty ludzi widzących śmierć ich bliskich nie zniechęcało żołnierzy. Używali karabinów szturmowych, granatników, bagnatów – wszystkiego, co mogło zamordować. Po trzech godzinach rozlewu krwi Amerykanie wymordowali 504 cywilów. Oficerowie obecni na miejscu wzięli aktywny udział w zabójstwach. Nie próbowali kontrolować własnych ludzi.

Niektórych Wietnamczyków uratowała interwencja trzech mężczyzn: oficera Hugh Thompsona, pilota helikoptera i jego strzelców Glena Andreotta i Lawrence'a Colburna. Oficer Thompson zauważył ciała Wietnamczyków i przekazał przez radio swojemu dowódcy, to co widział. Wylądował swoim pojazdem, by zebrać rozbitków i nakazał swoim strzelcom otworzyć ogień do amerykańskich żołnierzy, jeśli nadal będą atakowali cywilów. To był apel Thompsona do regionalnych dowódców, którzy ostatecznie nakazali Medinie, Calley'owi i Kompanii Charlie zaprzestanie operacji.

Próbowano donieść o masakrze najwyższemu dowództwu, ale zostało to zignorowane, szczególnie przez generała dywizji Samuela Williama Kostera oraz pułkownika Orana Hendersona. Zamiast wnieść oskarżenia przeciwko mordercom, wydano listy pochwalne. Wraz z pierwszym artykułem Hersh'a z listopada 1969 roku, armia zostanie zmuszona do udzielenia odpowiedzi. Oskarżono dwudziestu jeden członków personelu wojskowego, ale skazano tylko Calleya. Jego pierwotny wyrok 20 lat pozbawienia wolności został zredukowany przez prezydenta USA Richarda Nixona do czterech lat, z których trzy lata spędził w areszcie domowym.

Rdzenni Mieszkańcy Ameryki dobrze rozumieją Masakrę w My Lai oraz całkowitą porażkę amerykańskiego systemu prawnego, aby pociągnąć do odpowiedzialności, tych, którzy wydawali rozkazy, tych, którzy otworzyli ogień oraz tych, którzy próbowali zatuszować jedno z najbardziej brutalnych zbiorowych morderstw podczas tej wojny dokonanych z „małej broni”. Tysiące rdzennych mieszkańców w tym kraju również zostało zebranych razem i rozstrzelanych w Yontoket, Sand Creek, Wounded Knee i pozostałych. W przeciwieństwie do Wounded Knee nie przyznano amerykańskim żołnierzom medali honorowych, ale fakt, że odmówiono sprawiedliwości ofiarom My Lai, dodatkowo splamił wszystko, to co pozostało z amerykańskiej moralności podczas tego konfliktu.

Podczas gdy odbędą się uroczystości upamiętniające życie takich przywódców jak Martin Luther King i Robert Kennedy, pamiętajmy o ofiarach My Lai.

Autorstwo: Doug George-Kanentioo

Tłumaczenie: Damian Żuchowski

Źródło oryginalne: Indianz.com

Artykuł ukazał się także na wolnemedi.net

O AUTORZE

Doug George-Kanentioo, Indianin Mohawk z Akwesasne, jest wiceprezesem Instytutu Hiawathy na rzecz Wiedzy Tubylczej. Pełnił funkcję powiernika w Narodowym Muzeum Indian Amerykańskich. Jest byłym negocjatorem praw do ziemi Narodu Mohawków jak również autorem wielu książek i artykułów o ludzie Mohawk.

Autor: Doug George-Kanentioo

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl